

3205

Państwo

DYREKCJA TEATR WIEJSKIEGO

WELKOWIE

N^o 300

"Cyganerya"

DYREKCJA TEATR WIEJSKIEGO

WELKOWIE





1917

2267 N: 300

Lyganeja 3205
(Bohème)

opera w 4 aktach

słowa

Józefa Giaccosa i Ludwika Illica

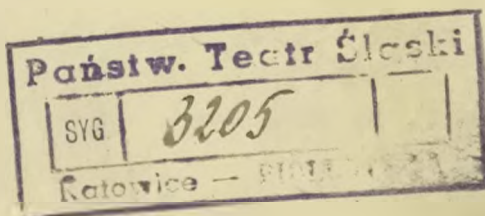
DYREKCJA TEATRU MIĘDZYSKIEGO

WE LWOWIE

Giacoma Pucciniego

Hom. z włoskiego

Ludomir German



osoby

Rudolf, poeta

Schaurard, muzyk

Benoit, właściciel domu

Mimi

Marceli, malarz

Colline, filozof.

Alcidor, radca stanu

Musetta

Sierant strazy celnej

Studenti, szwaczki, mieszczaństwo, przekupnie i
przekupki, żołnierze, garsoni, dzieci.

Przez dzieje się około 1830 r
w Paryżu.

Z-78/6396



R 2941

Předmowa poety

..... Słota czy kurawa, czy skwar
stoneczny wszystko to jedna dla tych
driehnych awanturników..

Ich życie to codzienna genialna sztuczka,
zagadnienie, które rozwiązują dzień
za dniem z pomocą szalonych obliczeń
Idy ich bieda gniecie, żyją wstrętnieśliwi
jak anachoreci, lecz gdy odrobina
szczęścia wpadnie im w ręce, wnet roz-
pala się ich lotna wyobraźnia, i
płodzi szalone pomysły; kochają
najpiękniejsze, najuboższe kobiety, piją
najlepsze, najstarsze wina, całemi
garściami rzucają pieniądze za
okno. Idy ostatnia sztuka monety

wydawa i pogrzebana, zasiadają znówu
na oslep do table d'hôte, gdzie zawsze
na nich czeka nakrycie. Wieczni prze-
myślnicy na granicy wszelkich zajęć,
zbażonych ze sztuką, wiecznie wpogo-
ni za drugim zwierzem, pięknem.

Cyganeria ma swój język odrębny, gwarę...
Słownictwo ich jest piekłem retoryki a rajem
neologizmu.

Życie wesole a okropne!

Predmowa autorów libretta

Autorowie testu nie poszli krok w krok za
książką Murgera, lecz trzymali się raczej
jej istotnej treści, jak ją, Murger sam
w przedmowie wypowiada, uczynili to

zarówno ze względu na warunki sceniczne,
jak i ze względu na wymagania muzyki.

Zatrzymali niektóre charaktery, postacie
i szeregi lokalne; test opery ~~z~~ zachowuje
ten rozwój sceniczny i podziat na
obrazy z utworu Murgera. Za to co do
epizodów dramatycznych i konicznych
postępowali zupełnie swobodnie,
właśnie dla tego aby odtworzyć
jak najdokładniej dzieło które
w nowszej literaturze najswobod-
niejszym.

W tej dziwnej książce malują się
najrozmaitsze charaktery, żywo-
wicznie i dokładnie, ~~do~~ ale
często zdarza się że ten sam
charakter różne ma nazwiska

i wcieliła się niejako w dwie różne osoby.

Czy nie zlewają się w jedną uroczą postać Mimi i Francini? Komuż nie przyjdzie zaraz na myśl zarębowek Franciny gdy czyta o rączkach Mimi. że były bielsze niż rączki bogini proroctwa².

Autorowie musieli więc że trzeba liczyć się z identycznością charakteru że te dwie wesołe, uroczne a nieskończone istoty w Cyganerii, należy złąć w jedną którą można nazwać „ideatem” zaimia dawać jej imię - Mimi lub Franciny

G. Giacoso : L. Illica

Okł 1^a

„ Mimi było to czarujące dziecko, które musiało w dziwny sposób harmonizować z plastycznymi i poetycznymi idealami Rudolfa. Dwudziesto dwa letnia, drobna, wątła...

Twarz jej była jakby szkicem portretu arystokratycznego, rysy jej przedziwnie delikatne...

Młoda krew, ciepła i wartha, krążyła w jej żyłach i zabarwiała delikatnie przezroczystą jej skórę, o aksamitnem dotknięciu białej kameli...

Piękność jej wagi, nieco chorobliwa, oczarowała Rudolfa, ale najbardziej pociągaly jej piękne rączki, a mimo zajęć gospodarskich, były one bielejsze

niż ręce przymiętych piękności

Na poddaszu

Przez wielkie okno w dachu widać szczerły domów, dachy, kominy pokryte śniegiem.

Na lewo w pokoju kominiek, stół, mała komoda, szafa na książki. 4 krzesła, sztalugi i łóżko... Książki i papiery porozrzucałe. Na stole dwa lichtarze.

Drzwi w głębi i po jednej stronie.

Zastona podnosi się szybko. Rudolf patrzy zamysłony przez okno. Marceli pracuje nad obrazem „Przejście przez morze Czerwone”. Ręce mu marnieją, Rozgrzewa je, chuchając. Z powodu zimna co chwila zmienia pozycję.

Marceli
/ siedzi, maluje /

Wsta ciągnie od tych morz
 A ręka cierpnie już.

Zimno, a wilgać ciągnie mi po grzbiecie!
/ oddala się od sztalugi aby przypatrzeć
się obrazowi /

Ila, Faraonowie! Marsz na samo duo!
/ wraca do roboty /

/ po chwili do Rudolfa / Co robisz?

Rudolf. / odwraca się nieco ku
niemu /

Spoglądam w górę.

Paryż z tysiąca ognisk wysyła dymu
 chmure...

/ wskazując na zimny komin /

A komin nasz ładaco kpi sobie z nas,

Nie grzeje próżniak stary,
Wygodnie spędza czas jak wielki pan.

Marceli

Nie nadeszła mu reuta,
Opuścił biedak uszy!

Rudolf.

A pod sniegu ciężarem tam głupi
las się kruszy!

Marceli

Postuchaj mnie!
Głębożę wypowiem teraz prawdę:
[chuchając w ręce]

Tak w psiarni zimno!

Rudolf.

[zbliża się do Marceliego]

Marcelku, wierzaj mi naj drogi!
 Straszniem z ziębł, ledwie już wóckę
 nogi!

Marceli

Palce tak mi skostniały,
 Takby lodu ziębiła je bryła,
 Takby Musetka mnie do serca swego
 przysuliła

Widycha ciężko, przestaje malować, składa
pędzels i paletę,

Rudolf.

Ja, miłość jak piec, co dużo paliwa
 żąda...

Marceli

I żąda!

Rudolf

W nim mężczyzna się spala

Marceli

A kobieta do kłada...

Rudolf

On tam płonie jak próchno...

Marceli

Usmiecha się słodzinowo...

Rudolf

Tymczasem żyję w głodzie

Marceli

I marnięję o głodzie

Rudolf

Trzeba zapalić!

Marceli

Przyznaje:

Pierze stołek i chce kłaść na koniunkturę /

Stółek na stół woldaje!

Rudolf. przeszkadza mi z całej
sity — nagle wesoło, uderzony swą myślą /

Eureka!

Marceli

Masz pomysł?

Rudolf. ~~fi~~

Mam!

biegnie do stołu, z którego bierze grubą
swój reżyserski /

Mam pomysł wspaniały!

Wpiec nasze ideały!

Marceli próskując swój obraz!

Chcesz „morce” zapalić?

Rudolf.

Nie! płótno się będzie zbyt smażyć!

Lecz mój dramat!....

Te wiersze płonienne niech rozgrzeją nas
Marceli / z komickim przestrachem /

Chcesz czytać swe wiersze? ²

Litości? ²

Rudolf.

Nie! Zapalić dramatem potrzeba!

Poetka niech leci do nieba!

/z morą / Niech płacze niewdzięczne stulecie.

W opresyi dziś Arym!

Marceli

To fakt!

Rudolf / podług Marcelinum cześć
manuskryptów

Zapalaj akt pierwszy!

Marceli

Daj!

Rudolf.

Prędkiej! Zapalaj!

/ Rudolf krzesze ogień, stala, zapala świecę, i
przystępuje do Marcelim do komina, zapala
papier, siadają przy kominku i cieszą
się płomieniem /

Rudolf.

To ogień z mych mar

Marceli

Ach urok i czar!

/ Drzwi w głąb otwierają się z wielkim
 hłasem, Collin wchodzi z rękami, lupa
 nogami, rzuca gwałtem na stół papier
 książek związanych chustką, /

Collin

Znaki na niebie, jak mówi któryś tam
święty!

Bo wigilijny wieczór dris, więc lombard
zauknięty!

Spogląda ze zdziwieniem na koniuch

Och, słiczny płomień!

Rudolf. Ido Collina!

Cicho! Mój dramat grają, ----

Colline

Ogniszcze!

To piękne, rzeczywiście!

Rudolf.

Cudne!

Pogień opada!

Colline

Leck bardzo krótkie!

Rudolf.

Wszak piękna rzecz trwa krótko!

Colline / zabiera krzesło Rudolfowi /

Daj krzesło twe, autorze!

Marceli

Antrakty głupie, zmiń się o Boże!

Dalej!

Rudolf.

/ biorąc dalszą część manuskryptu /

~~akt~~ drugi idzie!

Marceli / do Collina /

Bądźże tam cicho!

/ Rudolf rozdziera drugą część manuskryptu
i ruca ją w ogień, który zaraz bucha płomieniem
Colline przybliża krzesło do komina i grzeje
reze. Rudolf stoi z boku patrząc na
rozpis. /

Colline

Głęboka mądrość!

Marceli

Tak szczerza mył!

Rudolf.

Widzicie lśniące owe płomyki -
Scena miłosna pali się tam!

Colline

Cóż tak szelesci?

Marceli

To pocałunki!

Rudolf. przeapoczęte manuskrypty
w ogień /

Niech trzeci akt już zapłonie nam!

Colline

Oto spełnione marzenia wiejska!

Narem

O to płomienny zwałazek grób
ogień opada!

Marceli

Tuż płomień opada, już gaśnie!

Colline

Ach dramat to słaby i marny!

Marceli

Zabłysnął raz jeszcze i zgasł!
ogień gaśnie!

Marceli i Colline

Wysykać! Bodaj go piorun trzasł!

/ Drzewiami w głębi wchodzi dwóch chłopców
jeden niesie potrawy, butelki z winem, drugi
wielkie polana drzewa. Rudolf Marceli i
Colline zwracają się ku drzewom, z okrzykami
radości odbierają chłopców wszystko, nie są

Wiozą potrawy na stoł, drzewo do koniunka

Rudolf /zdziwiony/

Drzewo!

Marceli //j: w/

Cygara!

Colline //j: w/

Bordeaux!

praczyna się szerszanie

Rudolf

Drzewo!

Marceli

Bordeaux!

Nazem /z radością/

Jakie zbytki jakie skarby
Niesie dla nas srebrny los!

Schaunard /wchodzi z tryumfem/

mina, rzucając na ziemię pilną sztuk mowy

Kto chce niech upłynie

Bo bank francuski pęknie / Chłopcy odchodzą

Colline, przebierając niewiędre
porbierac, co żywo.

Marceli przedawierając

To talizman czy szton?

Schaunard pokazując Marcelowi
jedną sztukę

Czyś głuchy? Czy głupi?

Porozumiesz kto on!

Rudolf

z ukłonem

Naprawdę to Król Ludwik Filip.

Sam

Najem

Ludwik Filip Król Francyj na ziemi tam!
! składają pieniądze na stole !

Schaunard chce opowiedzieć o swem
srebrze, ale inni nie słuchają, i przysiadają wreszcie
na stole do biesiady /

Węc powiem wam: To złoto.

Lub raczej srebro na takie drewno druje!

Marceli składają drewno na kominku /

Niech się pokój ogrzeje!

Colline

Widzisz z zimna drętwieje!

Schaunard

Anglik to, wielki pan
Lord lub Milord, czał go zna, —

73
Zarząd muryka ..

Marceli przeucapac księżki Collina
ze stołu

Przez! Przecież stół nakryć trzeba

Schaunard

Ta² spieszę!

Rudolf

Wreszcie gdzie?

Colline

Tam!

Marceli

Tu

proszę państwa, ogień na kominku!

Schaunard

Przedstawiam się. „Czy pan przyjmuje?”
Colline pytam!

Pieczem na zimno!

221
Marceli stawiając mięso na stole - Rudolf
zapala drugą świecę,

O tu paszety!

Shaunard!

Więc kiedyż lekcye zacząć mam? ²

Mierzy mnie wzrokiem -

I mruga dziwnie okiem,

Na moje zapytanie tak rzecze:

"Well - to dris słowa Anglika przekreślonym
językiem!"

"Tam patrzeć", na pieroszem piętrosze -
papugę wskazał mi, rzekł chrapliwie

"Grać tu długo tak

"Alż zdechnie ten ptak!"

Rudolf.

Wspaniale trzeba poświęcać salę

Schaunard

Stało się tak!

Wciąż grąłem przez trzy dni

Marceli stawia obie świece na stole

Jest oświeślenie

Colline

Pysne pieczenie

Schaunard

A potem wdziękiem mojej osoby
poryskałem serduszko pokojowki

Marceli

{ A obrus dla ozdoby?

Schaunard

{ Bo różne mam sposoby

Rudolf. przyjmując zarek z kieszonki /

O to jest!

Marceli - Colline

To „Constitutionnel”

Rudolf.

Piękna serweta. -

{ Raz się do czegoś przyda i gazeta!
przekładają gazetę na stole - Rudolf i Marceli
Schaunard przynosi, czwarte próczto - Colline
przyniosłem z sobą, straszny jad przygląda się, potrawom /

Papuga zadziwiona

Usiadła zastraszona!

I otworzyła dziób!

I Sokratesa śladem - struła jadem

poszła w grób!

I spostrzeżę nareszcie że go nikt nie słucha - chwyta
za kotwicę Collina nieśwatego potmi się /

Colline

Kto?

22

Schaunard /24/

Bodaj was jasne zatrząsy pioruny
/Widzi że tamci zabierają się do jedzenia/

Co to ma znaczyć? Nie!

/Procyстым gestem nie porwała przyjaciółom jeść
bierze wszystkie potrawy i chowa do komody/

Chowam na przyszłość smaczne te zapasy!

Gdy na nas przyjdą smutne ciężkie czasy!

Wigilię wieczór któż widział spędzić w domu,

Wszak dziś Quartier Latin zabawia się!

Przysmaków tam nie braknie dziś nikomu!

Gdzie rzuć okiem tam pomału

Ciało i owoców świeżych won

/włosy otaczają go smiejąc się/

Pięknie śpiewają młode tam dziewczęta

Rud: Marc: i Coll:

I pobożnie wzruszą dłoń

Schaunard

Karida za echo swego ma studenta

uroczyście! Więc miejcie na to wygląd ponowie,
moi!

Pijmy co mamy, potem pojedmy zjad!

/ Rudolf zamyka drzwi na kluczek, tak że słychać
trzaśnięcie sprężyny w zamku - potem wszyscy
zasiadają i nalewają sobie wina -

/ po chwili ktoś pukna dwa razy do drzwi - wszyscy
okazują zdziwienie /

Benoit / za sceną /

Czy wolno?

Marceli

Ktoż to jest?

Benoit

Benoit!

Marceli

To właściciel tej budy!

Schaunard

Masz driadę świętą

Colline

Nie ma nikogo suchonard
Zamknij to!

Benoit / za sceną /

Tylko słoweczko!

Schaunard / po naradzie z innymi / otwiera /

Teduo!

Benoit / przystępuje z słodkim uśmie-
chem do Marcela, pokazuje mu
komornę. / papier /

Marceli / wita go jak najuprzejmiej /

To pan! Dajcie tu krzesło!

Rudolf.

Tuż jest

Benoit przymawiając się!

To zbyt cnie, ja chciałbym

Schaunard przećnie przymusi go
aby usiadł

o tak!

Marceli podaje mu szklankę wina

kropelkę!

Benoit

Dzięki!

Rudolf.

Ła zdrowie!

Colline

Niech żyje!

proszy się, prosi Collina i
prosi

Schaunard

Pijmy!

Rudolf.

Pij pan!

Benoit. który postawił szklankę,
wyjmując papier — do Marcego

Że się kwartał kończy właśnie

Marceli prosząc spój!

Mardro mi to!

Benoit

Dla tego...

Schaunard przerwywając mu!

Szklankę jeszcze!

Benoit

Dzięki!

Rudolf prosząc!

Pij pan!

Colline

Pij pan!

Nazem postają i trącają się szklankami

Zdrowie właściciela!

siadają i piją, Colline wziął zydeł z przed
stolugi /

Benoit / do Marcelego /

Przyrzektem o to, bo miesiąc temu właśnie

Pan przyrzekł -

Marceli pokazuje mu piemagre
leżące na stole /

Przyrzektem, do trzymuje!

Rudolf / bardzo zdziwiony
po cichu do Marcelego /

Co robisz?

Schaunard / po cichu do Marcelego /

Narjacie!

Marceli / do Benoit nie kwapij się
na przyjaciół /

Wszak widzisz?

Lecz racz pan jeszcze chwilkę,
pozostać w naszym gronie
/ o piera się łokciem o stoł /

Ile też pan ma lat?

Długo już zna cię świat?

Benoit

Już dość, o Boże mój!

Rudolf.

Jeszcze łęgi to ciekawe!

Benoit

Idzie tam – ten życia znój!

Colline

Najpiękniejszy to wiek!

/ rozmawiając z Benoit dolewają mi wina - owiję!

Marceli / zarobliwie /

Wczoraj wieczór tam na balu Mabilie
Egle płatał tam ktoś

Ta ? Benoit / przepraszaj /

Marceli
U Mabilie za kobietką, ktoś łatał !
Prawda ?

Benoit
przy padkiem !

Marceli / kręci z niego /

Ładna buria ?

Benoit / na pół pijany /
Cudowna !

Schaunard / uderzając go po ramieniu /
To ryba !

Rudolf.

Rozpusztnik!

Colline uderza go po drugim ramieniu

Uwodziciel!

Schaunard

To figlarz!

Rudolf.

To ryba!

Marceli

Chłop jak ktoda! Tak armata!

Rudolf.

Gust wart dukata!

Beuvit.

Eh, eh,

Marceli

Taka ruda czupryna!

Schaunard

To tota!

Marceli

Na taki wdrzęk narada stąpie się drzewocyna.

Benoit. prorwieszony!

Twi stary, ale jary!

Razem / z powagą, iронicznie!

Tylko w miłości nie przebierać miary!

Marceli

On najcnotliwszą złoży w swoją siłę.

Benoit zwiierzając się!

Dawniej wsty dziłem się.

Teraz potulam chętnie!

Ach tak, bo namiętnie

piścić kobietki się chce! Lecz co?

z stozorowym gestem!

Nie chcę by była gruba

Ta moja luba!

Oni otyła, ni jak baryła,
Lecz chudej, bardzo chudej nie chcę nie!
Chuda kobieta, zabija cztęka
Dokucza i dopieka!
To rzecz dowiedzioną
Przykładem jest ma żona!

Marceli uderza w oburzeniu
pieściu, w stoł i wstaje, inni go naśladują,
Bewit zdziwiony!

On żonę ma a dziewczęta płóche zna!

Schaunard - Colline
To wstyd!

Rudolf.
To wstyd i srom!
On znieważa ten pokój i dom

Schaunard - Colline

Prez!

/Benoit pobladł z trwogi, wstaje; chce mówić
ale nie dopuszczają go do słowa/

Marceli

Wyradzić po nim cały dom!

Coline

On rozrywki gorszej szuka.

Suchonard

Moralność on obrażać smie!

Benoit.

Leć ja ... ja nie...

Marc: Rud: Such

Dość tego! Smiała sztuka! Nic bluźnij!

Benoit. /coraz bardziej zadowolony/

Ja zaklinam

Wszystcy

39
Dość tego! Pilnej cnoty!

Uchodzi zład! Wyrzucając go za drzwi - stoją
na progu i patrzą śmiejąc się jak Bawit schodzi
na dół

Piękne ukłony zasylam zowie ~~twój~~! Ach ach!

Marceli

Zapłaciłem komorne! Pramyka drzwi!

Schaunard

Do Łacińskiej dricłnicy, tam nowy żart!

Marceli

Góra fundator!

Schaunard

Bierz mamone, kto chce!

Podzielają pomiędzy siebie pieniądze
na stole!

Rudolf

Dzielmy się.

110
Marceli /do Collina, pokazując mi/
rozbite lustro /

Jest tam dziewcząt tłum cudnej piękności
Więc obawę stłum, to dzień miłości!
Małpo, daj się ogolić! /rozuca bluzę i wdziewa
surdut

Collina

To pierwszy raz się zdarza,
Na twoje żądanie idę do golarza.
Lecz ja nie widzę racyj,
Do tej śmiesznej operacyj
Chodź więc!

Schaunard /komierem/

Chodź pan!

Marceli /komierem/

Tuż eras!

Schaunard - Colline

Włóż w tan

Rudolf.

Zostaję!

Muszę ukończyć do gazety artykuł
wstępny

Marceli

Lech spiesz się

Rudolf.

Kilka minutek, znam się na rzeczy.

Colline

Oczekamy cię na dole, spiesz się więc

Marceli

Nie spóźnij się bo bieda

Rudolf.

Tylko pięć minut

Bierze ze stołu świecę - idzie otworzyć drzwi
Marceli Schaunard i Colline wychodzą na schody

Schaunard wychodzą

Niech artykuł lecz nie daj czekać nam

Marceli prz po za drzwi

patrzeć na schody, trzymać się poręczy.

Rudolf w drzwiach - podnosząc świecę

Pomatu!

Colline prz po za drzwi

Niech diabli porwą

Głosy Marceliego - Schaunarda - i Collina
oddalają się

Schaunard

Tu tu nie widzę nic.

/słychać jak ktoś leci po schodach/

Colline /krzyga/

Do pioruna!

Rudolf

Tam jeden już leży!

Colline /zdotu/

Tesere me!

Marceli /zdaleka/

W spiesz się!

/Rudolf zamyka drzwi, wraca do pokoju,
stawia świecę na stole, opróżnia róg
stotni, bierze się do roboty, drugą świecę
gasi, - pisze, przerywa - pisze dalej
przerywa znowu - czyta co napisał
i rzuca pióro na bok. /

Rudolf /w tym humorze/

Nie mam dziś weny

Iszy chaci bojarliwie pukanie do drzwi /

Kto tam?

Mimi z po za drzwi /

Przepraszam!

Rudolf. wpstaje /

Takaś dama

Mimi

Przepraszam, świeca mi zagasła

Rudolf. pidrie żywo otworzyć drzwi /

a tak?

Mimi w drzwiach, z lichtarzem
i kluczem w ręku /

Pan raczy?

Rudolf.

Leck proszę spocząć chwilę

Mimi

Nie wypada!

Rudolf pusilwie!

Ta proszę, tu wejść!

/Mimi wchodzi, ale doznaje zaraz ataku
duszności/

Czy pani słaba?

Mimi

nie! wcale kasze

Rudolf.

Lecz pani blednie.

Mimi

Brak oddechu, ach te schody.

/ndziej, Rudolf ją chwycił i sadnął na
krzesło, liść i kluczek wypadają jej
z ręki

Rudolf. Frankopotały!

Cóż robić w tym przypadku

Wbierz szklankę z wodą i przyska jej w twa

Tuż wiem!

Przysłąda się jej z rąkami!

W tej twarzy znać cierpienie!

Mimi przychodzi do siebie!

Czy pani lepiej?

Mimi.

Tak!

Rudolf.

u mnie bardzo zimno.

Proszę tu do kominka

Mimi robi głową gest niechętny!

nam pomysłać... kropelkę wina

Mimi

Dzięki

47
Rudolf. pulewa wino do szklanki
i podaje jej /

O tak

Mimi

To za wiele

Rudolf.

Czy tak?

Mimi

Dzięki /pipel

Rudolf.

/przypatrując się jej /

Cudowna dziewczyna!

Mimi. postaje i szuka lichtarza

Proszę pozwolić, zapalę świecę...

Tuż mi jest lepiej.

Rudolf.

Spieszno pani? /podnosi lichtarz z ziemi,
zapala świecę i podaje jej w miłosierdziu. /

Mimi
 Tak! Dziękuję! idzie ku drzewom
 Dobrej nocy!

Rudolf, odprowadzając ją do drzwi
 Dobrej nocy! wraca do sokoła

Mimi prze drzewami
 O, niema dra! o twiera z zewnątrz drzewi
i staje na progu Proszam,
 Bo kluczek od mej izdebki został tu u pana

Rudolf.
 Proszę nie stać na progu,
 Bo świecę znów przeciąg zgasić może.
świeca Mimi gaśnie rzeczywiście

Mimi!
 O Boże! zaświeć pan jeszcze raz.

Rudolf

49
To los! Idzie spieszyć ze świecą do drzwi,
ale przeciąg gasi i jego świecę - w pokoju
całkiem ciemno!

Moja także zgasła!

Mimi Idzie po omachu do stołu
i stawia na nim lichtarz!

Ach, nie mam klucza, teraz co?

Rudolf.

Nic nie widzę! Idzie do drzwi i kamyka
je!

Mimi

Ta nieszczesna

Rudolf.

Gdzie jest ten klucz?

Mimi Idzie naprzód po omachu
lecz z gracją!

U sąsiadka nado klucza

Rudolf. Wierując się za jej złością!

Ach to przykre?

Mimi

Jeśli zjawię się bez klucza!

Rudolf. szukając nogą klucza po
podłodze!

Ona pani więc do kucra?

Mimi

Szukaj pan

Rudolf.

Szukam! uderza się o stół, stawia na
nim lichtarz, i szuka obiema rękami
klucza po podłodze!

Mimi.

Tu niema nic

Rudolf. znajdując klucz!

Ach!

Mimi

Pan go znalazł?

Rudolf /riatuje że xradził się wykrybiem
i chowa klucz do kieszeni/

Ach!

Mimi

Myslałam... /szuka dalej/

Rudolf

Zdawało się:

Mimi

Pan szuka?

Rudolf /udając że szuka - stara
się zbliżyć do niej/

Szukam!

/ Mimi klęka na ziemi i szuka,
Rudolf przysunął się do niej i chwycił
ją za rękę/

Mimi

Ach!

Rudolf

/Przymiatając jej rękę - wrośniętą/

2
Ta rączka taka zimna, pozwól pani
rozgrzać ją!

Wszak pokój ciemny i cały trud daremny
Lecz wkrótce księżyc nam tu zajaśnieje,
I zdebkę moją swym światłem zaleje!

/ Mimi chce cofnąć rękę /

Zaciekaj, droga pani, i posłuchaj racz-
nym czasem
Co mówić chce!

Krótko moje opowiem ci życie,

Czy wolno? / Mimi milczy, Rudolf puszcza
jej rękę, cofając się nieco Mimi trafia na
stół, na którym mimowoli siada, i
stucha ze wzruszeniem

O! tak! o! tak!

Jestem poetą, a co ja robię?

Piszę! A z czego żyję?

Takos' żyję!

Ubogi lecz wesoty, stawię mą, dule, skrytą,

Stodkie pieśni tu kwitną,

Gdy marzę tu o chłodzie

Sto zamków mam na lodzie.

Śnię słodko sen uroczy!

Lecz czasem droga zdradza,

Dwaj złodzieje się wkradają

Cudownie piękne oczy!

I teraz niespodzianie,

Wmują się duszę wkradły

Wzięty ja, w swe wtłoczenie.

Dawne marzenia zbladły

Lecz nie narzekam na nie.
 Bo ziemi tu wesoła i wiosna
 Nadzieja radosna!

Teraz gdy znasz mnie pani
 Odpowiedz, proszę powiedz,
 Kto jesteś pani? Odpowiedz mi?

Mimi przerw niepewna, poruśnij
smielsza, mówi siedzący

Tak, mnie teraz zważ, Mimi
 Lecz nie imię Lucy -

Historja moja krótka,

Kaftuje, czasem u siebie lub po domach -
 Cicha i wesoła

Najchętniej lilije kaftuje i róże

Żyję sama samotna,
moja izdebka tam białutka -
Tam przed okienkiem świat biały!

powstaje!

Lecz deszcz gdy śniegi zmyje,
Świat cały znów ożyje.
Ach na mnie pada pierwsze wiosny spojrzenie!
I pierwsze słońca promienie!
Zakwita w okienku mem róża
I listeczki rozwija!
Tak pełna woni
Purpurą się płoni.
Lecz kwiat niestety mój
Lecz kwiat z mej dłoni
Niestety niema woni!
Więcej już nie mam nic do powiedzenia

56
Bo wtedy sobie coś wróżę,
Wtedy śni mi się wiosna,
Mysł się budzi radosna
oh, radosna!

Trzęsę w marzeniach, w stołkowej utrudzie
Co ja, poety, nazywają ludnie -
Pan rozumiesz?

Rudolf poruszonu!

Tak:

Mimi

Mnie teraz, zwą, Mimi,
Tak mnie zwą, tak chcą!
Sama gotuję, sama gospodarzę
Gdy na mszę iść nie mogę
To w domu modłę się.

57
Racz pan wybaczyć że tu przyszedł
Że gadała aż do zmudzenia.

Marceli - Schaunard / z domu /

Hej Rudolfe! Rudolfe!

Marceli

Hej ty! co robisz?

Na krzyk przyjaciół Rudolf robi gest
niecierpliwości / idzie do okna, otwiera je
wychyla się i mówi na dół, przez otwarte
okno światło księżyca zalewa pokój /

Marceli / z domu /

Slimak!

Colline

Lichy rytmaku

Schaunard

nudny pismaku!

Rudolf już oknie!

Ostery wiersze, zaraz konczę

Mimi przyliza się do okna!

Móż tam?

Rudolf podwraca się ku niej!

Koledzy!

Schaunard już dotu!

Porzucasz pięści moje

Marceli

Tam możesz sam wysiedzieć

Rudolf.

Tam tu nie sam, jest nas dwoje,

Puszczaście do Momusa, zajmijcie stoł

my zaraz nadejździemy

Prorostaje przez chwilę, przy oknie aby
się, przeponać czy odeszli!

59
/ Mimi zbliża się do okna, gdzie już oblewa światło
księżycą /

Marc: Schau: i Col. podchodząc /

Momus, momus, momus,

Cicho dyskretnie tam i dziemy, sza!

Schaunard - Colline

momus! momus!

Marceli

On poezję tam ma!

Schaunard - Colline

Momus, momus, momus!

Rudolf. / Rudolf odwraca się i
spostrepa ich, zachwycony jej widokiem /

O uroczą dziewczeczkę!

Marceli / zdalena przychodząc /

On poezję tam już ma!

Rudolf.

O ty promienna!

Te białe blaski cudny sięją czar.

Tak mara senna!

Ach chciałbym zostać wiecznie wśród takich m

Mimi

Ach ~~mi~~ miłości wieczna siła

W mem sercu iskry roznieca

Rudolf.

W duszy rozkosz tak błoga

Tak by u raju proga

A niech ustępka twoje potęga ja ramieniem

śledzą, poją,

W pocałunku rozkoszonym

niech szczęścia poznam czar

Mimi

Ach jego słodkie słowo

W duszy rozkosz budzi nową

Tu szczęścia poznam czar.

Rudolf całuję Mimi

Mimi pryrywając się!

nie, miej litość!

Rudolf.

Tys' moja!

Mimi

Ozekaj, koledzy!

Rudolf.

Wieg' odpychasz mnie?

Mimi przechwytując się!

możeby.... ale nie śmiem

Rudolf. / ukliwie /

Moim!

Mimi / na pół drocząc się /

możeby.... razem pojsć?

Rudolf. / zdziwiony /

Co? Mimi?

Byłoby miło zostać razem tu,
Tam bardzo zimno..

Mimi /z zupełnem oddaniem się/

Ta chce zostać z tobą,

Rudolf. /pomaga jej okryć się szaletem
A za powrotem?

Mimi /drocząc się/

Ciekawcy!

Rudolf. /bardzo gorzeć/
Podaj ramię drogie dziecko!

Mimi /podaje mu ramię/

Tam postusza nój panie

Rudolf. /idąc ku drzewom
Czy kochasz mnie?

Mimi

ach kocham cię.

Razem pro drzewami/

Ach kocham, kocham cię!

Koniec 1^o aktu .

Okł 2.

„Gustaw Colline wielki filozof, Marceli wielki malarz, Rudolf wielki poeta, i Schaunard wielki muzyk, jak nawzajem się nazywali, byli stałymi gośćmi w kawiarni Momus, gdzie zwano ich ceterema muszketierami, ponieważ byli nierozdzielni.

„Przychodzili, grali, odchodzili, zawsze razem, często nie płacąc rachunku, ale zawsze w harmonij, która byłaby zaszytą, nawet dla orkiestry w konserwatorium.

„Musetta była słiczna, dwudziestoletnią dziewczyną. Nie brak jej było kobiecości ani ambicji, co najwięcej brak było ortografii.

Była ona gwiazdą, łacińskiej dzielnicy
a chwilowa zamiana między eleganckim
powozem a omnibusem, pomiędzy ulicą
Breda a quartier latin, wcale nie
wpływała na jej humor.

„Cóż pan chcesz? Od czasu do czasu
potrzebuję oddychać tem powietrzem
i prowadzić takie życie. Szalone
moje życie jest niby piosenką, której
zwrotką, jest każda nowa miłośko.
a refrenem Marceli.”

W łacińskiej dzielnicy.

Punkt krzyżowania się kilku ładnych
ulic, które tworzą tu mały plac.

sklepy różnego rodzaju, gospody, po jednej stronie „Café Momus”.

Wigilia Bożego Narodzenia. Tłum różnorodny i mieszczanie, żołnierze, sturaze, obcioci i młodzi ludzie obojga płci, studenci, żandarmi i t. d. Na progu sklepów zachwalają przekupnie swoje towary. Rudolf i Mimi chodzą wśród tłumu, Colline stoi przy budzie tańdeciarki, Schaunard kupuje u wędrownego kramarza fajkę i róg, Marceli wśród tłumu, popychający wózek. Przed kawiarnią Momus siedzą, mieszczanie. Sklepy ozdobione lampkami, latarnie uliczne świecą się, przed kawiarnią wielki lampion.

Przekupnie na progu sklepów / Ulicznicy
Studentci - szwaczki, mieszczanie

Dakyle, figi są
Ciepłe kasztanki
Stodkie karmelki,
Cupierki
Straszna ciżba
Trzymajcie się!
Nie pchajcie!
Sliwki! gruszki
Stodkie placuszki!
Zdusić mogą, trzeba pchać!
Ciasta pierniki
Cupry naleśniki.
Goście z kawiarni

Nur tu, garson tu
 Dla mnie poncz
 przedrej: piwa!
 / Garsoni biegają,

4 Głosy

Trzymajcie się, trzeba pchać
 Emma czy mnie nie stykasz?
 Tak cisną, się, trzymajcie się

Przekupnie

Ciasta cukierki
 Placki, karmelki

Tum

Taka curba chodimy z tą.

Schaunard / trąbi w róg który
kupit po drugim targu /

To fałszywe De

Uszy podle drze

Tlex za to mamu dac //staci/

/Rudolf i Mimi pod rękę zbliżają się do sklepu
modniarki /

Colline /u taudeciarki która zachowała
mu długi surdut /

Wcale nie modny
Lecz tani i wygodny.

Rudolf

Chodź więc Trzymaj się tylko mocno :

Mimi

Pojdziemy po crepecekek

ach trzymam z całych sił.

Więc chodź /wchodzą do sklepu modniarki /

Marceli

Miałbym ochotę tu zawołać sam :

Która mnie kochać chce pragnie
 Tawio dam!

Przepupnie i wędrowny kramarz
 Cukry mam, Ryby!

Sliwecki z Tours!

Marceli zbliża się do jednej z drzewceł

Zrobimy handel?

Na sprzedaż coś dobrego mam.

Ła groszy pięć niewinne serce dam.
/drzewceła odchodzi, zniżając się/
/wchodzi grupa przepupek/

Schaunard przechadza się przed
kawiarnią, z ogromną fajką i rakiem, przyssa
kuje się tłumowi i czeka na przyjaciel!

Gadaj z tą, koto tą,

Żebra sobie tylko gniotą,

To zabawie płotą!

Marceli

Wszedł do sklepu modniarski

Rudolf. Wychodząc ze sklepu do Mimi

Chodzi już wieczorka czeka nas

Przekupnie

Fort z migdałami

Mimi

Oty do twary ten crepecek? powiedz mi

Marceli. Shaunard i Colline oglądają się za
proszymy sobą, lecz wszędzie przed kawiarnią
stędką mieszkanie - spoglądają więc na nich
z wściekłością i wchodzą do kawiarni

Przekupnie

Gruski i sliwki

Ciasta z smietaną

Mieszkanie

Parson: Piwa daj

Idzie się moc ludzi kupi,
Tam wszyscy głupi!

Przekupki

Figurynki szpilki brosze,
Wszystko po dwa grosze!

Przekupnie

Wonne kwiateczki!

Colline zbliżywszy się do Schaunard
pokazuje mu z tryumfem starą książkę!

Dziśto rzadkie, rzecz sliczna,
To gramatyka Puniczna!

Schaunard Marceli
Zacny mężu! Do stołu
Colline Thauvard

A Rudolf!

Rudolf. /do Mimi/

Wzroziem bardzo ci do twarzy

Mieszkanie

Będzie raz? Dajże już!

Mimi /podrzucając wystawę sklepa/

Cudowne te korale

Rudolf.

Mam ja wuja milionera,

Odkiedrickę, co on zbiera

Brylanty i korale kupię ci!

/Rudolf i Mimi w stodknej rozmowie, zwracają się w głąb i gubią się w tłumie/

/Przed sklepem w głębi wychodzi przekupień narzutek zachwala krzykając, kapiutki, szlafmyce, poucrochy itd. ulicznicy ośaczają go ze śmiechem, studenci i dziewczęta biegną w głąb. /

Dziwczę ta - Studenci - Ułicznicy

1 przybiegają w głąb - smierząc się

Ha! ha! ha! ha! ha!

Mieszkani

A co tam ciekawego

Dziwczę tam nie do tego

Tak wszyscy tam się tłoczą

Ciekawi co tam z oczą

Idą ku ulicy Marconi

Tu można się udusić

W kawiarni można się

Wyprościć można tam

Przekupnie

Figi, daktyle, pierniki i ser!

1 Mnóstwo ludzi schodzi z placu i idzie
w głąb

1 Colline, Schaunard i Marceli wychodzą

Schaunard

Gdy smacznie mam zajądać
Chcę wygodnie zasiadać

Mimi Ido Rud!

Streszcza masz dość

Marceli do garsona

Kolacya niech będzie wys'mienita. Żywo

Rudolf

Ach bez miary - a ty?

Mimi

Bez miary!

Studenci i Dziewczęta

Wypocząć czas, więc podź

Idmy przechodzą do kawiarni!

Marceli - Schaunard - Colline

Ido garsona, który obiegi do kawiarni, pod czas
gdy inny przychodzi, aby nakryć do stołu!
Żywo!

76
z kawiarni niosąc stół, garson niesie za
nimi krzesła. Mieszkanie siedzący
przed kawiarnią, oburzeni kłosem, który
tancerz robią, odchodzą. Rudolf i Mimi
wychodzą z domu, Mimi przygląda się
ciekawie grupie studentów!

Rudolf. /z lekkim wyrzutem/

Coś patrzysz?

Colline

{ Mówi Floracyusz: prece z obrzydłym
stunem

Mimi

Czyś zachodzony?

Rudolf

Kto jest szerszyliwy
Zawsze podejrzliwy!

/ Rudolf i Mimi podchodzą ku kawiarni /

Barpignol węzrowy przeku
pień z zabawkami odchodząc - za sceną,

Kupcie zabawki, jam Barpignol

Rudolf przystępując do przyjaciół

Dwa miejsca!

Colline

to nareszcie

Rudolf

Testesny tu! przedstawia im Mimi!

To jest Mimi, kwiaty haftuje

A sama kwiat ko bieta

Witac ja, z uwielbieniem

Bo ja.. bo ja jestem poeta

A ona mem natchnieniem

Z mej piersi pieśni płynie słodka

Z jej rąerek cudny płynie kwiat

Gdy kwiat się spieśnią, spotka,
Stworzy się raj miłości świat

Marceli - Schaum: Col: /smitepa, szę/

Tea, ha, ha,

Marceli

Borze, to koncept nowy!

Colline /uroczyście wskazygę na dżimi/

Schylmy przed nią, głowy!

Schaunard /x konicrma, powaga/

Podajmy nasze dłonie!

Colline

Witam panią, w tym gronie!

/wszystcy siadają do stołu, garson wraca/

Parpignol /bardzo blisko/

klupcie zabawki jam Parpignol!

Colline /spostrocybory garsona

krzygory z emfaza

79
Niefbaski!

/ 2 bocznej ulicy / Delphine / wyjeżdża wózek
pełny ozdoby kwiatami i wstążkami
oświetlony lampionami i toczy go prze-
kupiec Parpignol, za nim biegną dzieci
z ciekawością i podziwem / tym czasem
Parson podaje przyjacielom spis potraw -
którzy podają go z rąk do rąk i stu-
dją z wielką powagą /

Dzieci / chłopcy i dziewczęta / zaszęcają

Parpignol! Parpignol!

Parpignol! Parpignol! wychodzą na scenę /

Patricie Parpignol! Parpignol

Slicznych cacek cały kram

Patricie Parpignol!

Ach gdy bym taką trąbkę miał

Ta bębenek bym chciał

Ta chce armatkę, jak ma brat!

Ta konika i bat!

Schaunard pramawiając potrawy ze spisu
do garsona bardzo głośno!

Baraninka!

Marceli

Indyk tłusty

Schaunard

Reuskie wino!

Colline

Tylko kryształ!

Schaunard

Truche dajcie mi pieczone

1 Do dzieci przybiegają matki, i chcą
je zaprowadzić do domu, dzieci płaczą,
krzyczą i opierają się!

Matki

Smakacze, a do domu

/ Imie matki kupują zabawki od Parpignola
dzieci skaczą z radości i zabierają zabawki/

Schau nard / z powagą do garsona
który wszystko notuje/

Stodriutenki! Dla panienki!

/ Parpignol odjeżdża w inną ulicę, / de l'ancien
Comedie / dzieci za nim udając że grają na
roznych instrumentach/

Chłopcy i dziewczęta

O to Parpignol, Parpignol
 / za sceną/ Bum, bum, bum, bum,

dalej/ Idzie Hum idzie Hum!

Parpignol wychodząc/
 Hupcie zabawki jam Parpignol!

Dzieci / za sceną, daleko/
 Parpignol! Parpignol!

A do domu spać

nie latać po ulicach

Bo różgą będziesz bić.

Do domu spać

Do forka spać przywiążę was

O powiem ojcu, zbije was

Do domu, do forka, do domu,

ach to utropienie!

Do forka!

/ Jedna z matek ciągnie chłopca za
ucho, ten krzyczy /

Chłopiec

Ta chce taką, trądkę, matę

Rudolf.

Mimi co będziesz jeść?

Mimi

Kremu sto dni!

Parpignol prze sceną, oddalając się!

Kupcie zabawki jam Parpignol!

Matki stanęły przy sklepach i rozmawiają
żywo!

Dzieci biegną dalej!

Parpignol! Parpignol!

Marceli spogląda w ulicę, Maxarin
rzuci się na krzesło i woła na garsona!

A dla mnie butelkę trucizny daj!

Na rogu ulicy Maxarin, pojawia się piękna
wystrojona dama, wdręcznie uśmiechnięta
ze starszym pretensjonalnym mężczyzną,
w eleganckim ubraniu!

Rudolf: Schumann. Colline

prze zdziwieniem widząc Musette!

oh! Musette!

Kobiety widząc Musette!

O! aj! co? ha!

Tam Musetta!

Tanie stroje! Toalety!

Alicidor pryorytety i zły!

Tak jakiegoś latam to tu, to tam
Nie, nie tego dość!

Musetta wchodzi szybko, szuka nogos
Alicidor za nią!

Musetta prosta jak nas piekasz

Na, Lulu!

Alicidor

Tuż mnie bierze złości!

Musetta

Na, Lulu!

Alicidor

Tuż mam tego dość!

Schaunard

To matka stara, dobra para!

Musetta spostreaga przyjaciół, wlicaruje Alicido
rowi, aby usiadł przy stole opuszczonego
przez Mierceran /

Alicidor

Siadac? na dworze? tu?

Musetta

Siadaj Lulu!

Alicydor siada zty, podnosi kotwice
do góry - mrużąc /

Mówię po ludzku!

Bo to nie wypada zwać mnie jak psa!

Garson nakrywa stół,

Musetta

Tyranie mój, już miłość!

Colline

/Patruje na Alicidora /

Ten kula nieustannie

Marceli /pozardliwie /

36
Pory cnotliwej Luzzanie!

Mimi / do Rudolfa /

Jaka strojna dama

Rudolf.

nie zdobi suknia sama!

Mimi / ciekawiej

Czy ja, znasz? Czy wiesz kto?

Marceli

o powiedzieć mogę to

Nazywa się Musetta.

Musetta / prawnocześnie ziewając się na
przyjaciół zę nie zwracają na nią, uwagi /

Marceli nie zwara

nie patrzy wcale, skądby!

Marceli

Z zawodu kusicielka!

Mistrzyni to wielka!

W u wodzemi, w obłudzie

/ Ichauard smieje się /

Musetta przymiawana /

Ten smiech mnie obraca!

Marceli

Dlań igraszną, są ludnie
A miłość jest zabawą

Musetta

Mezki ród taki zdradny

Marceli

J. szeryć się tą sławą

Musetta

Gdy bym mogła go struć

Gdy bym mogła go skłuc

Marceli

Tak sowa tak drapieżna

A karmi się lubieżna

Sercami!

Musetta

Gdy by jakiś uknuć plan!
Na przeszkodzie pawian!

Marceli

Serca zjada!

Musetta

Po czekaj!

Marceli /gorzko/

Ta niemam serca już.

Musetta

Hej! garson hej!

Marceli

Daj wi delec i noż

Musetta /waghalne potrawę do garsona/

Hej, garson hej

Ta potrawa nie świeża, odgrzewana!

pruwa w łosci półmisek na ręcznie - garson

z biera czerępy

59
Alicidor /wstrzymując ją/

No, Musetko, cicho! cicho!

Musetta /spostreższy że Marceli
umyślnie się nie obraca/

On nie zwara!

Alicidor /z komiczną rozpaczą/

Cicho! cicho! Bardzo proszę!

Musetta

Ach jak uparty!

Alicidor

O kim mówisz?

Colline

Takie smaczne pieczone!

Musetta

Zbita bym go nie na żarty

Alicidor

Komu grozisz?

Musetta /z niecierpliwością/

No, garsonowi! Tyś nudny!

Schaunard

O, wino dobre kryste!

Musetta

Tymnie nudzisz uwagami.

Nie lubię ~~twoich~~ nauk

Alicidor

Ciszej mów! ciszej mów! ciszej mów
 /pierze, spis potraw i zamawia
Musetta wieczore

Nie dręcz mnie nie rzykaj mnie

Dziewczeta

Patrzcie, patrzcie rzeczywiście
 ona tu Musetta!

Studenci /przechodząc przez scenę/

Stary kocha ją, ogarnie!

Dziewczeta i Studenci

Ona to Musetta /śmiejąc się/

ha, ha, ha, ha, ha,

Musetta

On zardrosny o te, munię, stara,

Alcidor / przerzywa zamówienie, aby ją

uspokoic

Lecz przyzwitoic... i ciota... twoja cześć

Musetta

O bace, czy zdołam dawną, odzyskać władzę,

Czy po konam go?

Schaunard

To komedia wyborua

Musetta / patrzy na Marcel: głośno

nie chcesz mnie widzieć?

Alcidor / mysząc że Musetta mówi do niego

Widzisz, myślę, co będziesz jeść!

Schaunard

To komedia wyborua!

Colline

Wyborua!

Rudolf. / do mimi /

Wiedź że ja na przebaczę!

Jeśli niewierna, kiedy cię zobaczę,

Schaunard

Ach jak spogląda

Tak znim moim rąda.

Mimi

Ta kocham ciebie ach w tobie cel istnienia.

Na cóż twego przebaczenia!

Schaunard

A on uparty mruk ani nie spojry
Tej mi widzi sztuk.

Musetta

Leż two serce mnie czuje

Tylko gniew cię wstrzymuje

A Alicidor

Mówie ciszej, Ktoś usłyszy!

Musetta /siedząc - zwraca się do
Marcelo, który pochyla się niepokojąc/

Gdy idę wieczór sama
 pędzi za mną ludzi cna
 a kardy zachwycony
 a pędzi jak szalony
 ośniewa pięknosc ma
 ośniewa ich uroda ma

Marceli /do przyjaciół/

Do kręsta bracia, wzięcie mnie

Alicidor /jak na sepiłkach/

Taki ja porywa szaf

Musetta

a to upaja mnie!

Że kardy widzieć chce

Że spojrzem ku mnie szle

Uwielbia mnie, podziwia męczyzn rój!

Staw! powab mój
 upojen tych, podniecen tych więcej mi daj!
 Wtem szczęście i raj /bis/

Alcidor /zbliża się do Musetty i chce
aby miłowała /

To pieśń niedorzeczna
 Zupełnie zbyteczna

Musetta

Ta ustach twoich drżą pocałunki moje
 W twej duszy niepokój

Mimi

Pozumiem już ...
 Ta biedna nieszczęśliwa
 Do Marceliego próżno się odrywa
 Ach nieszczęśliwa zapochoana
 Napróżno przebłagać go chce

Musetta

Ta wiem że upryć chcesz piekielny ból
 Że z sobą toczysz bój
 Lecz daremny ten znoj!

/Schaunard i Colline wstają, ustępują,
na bok i przypatrują się bacznie - Rudolf.
i Mimi rozmawiają dalej. Marceli coraz
niepokojniejszy, wstał chciałby uciekać
ale jest pod urokiem Musetty /

Rudolf /do Mimi/
 Marceli kochał ją,
Schaunard

Nie wytrzyma podda się,
Rudolf

Lecz ona porzuciła go!
Collinne

Ktoż wie co przydarzy się

Rudolf.

On był dla niej za ubogi

Schaunard

potrzebuje snuć ostrogi

Colline.

Prozę broń mnie od miłości

Schaunard

Chce udreć czeń baka chce

Coline

Nigdy nie zakochał się

Musseta.

Ach Marceli się chwije
Spełnione me nadzieje!

Alicidor

Ciszej now! ciszej, ciszej!

Mimi

22

Ta nieskręśliwa serdecznie mnie jej żal
Coline

Piękna jest przysięgną na to!

Mimi / tulać się do Rudolfa /

Hocham!

Rudolf / przyciskając Mimi /

Mimi!

Schaunard

Niedołęga, już za chwilę podda się!

Wytrwałość w nim nie tęga!

Musetta / proróczona do Marcello /

Ta wiem że ukryć chcesz niepokój straszny
twój!

Ach, lecz daremny to znoj

/ do Alcidora / Ach ty mnie nudzisz uwagami.

Nie dręcz mnie nie nękać mnie

Nie dręcz mnie!

Mimi

Ta nieszcześliwa serdecznie mnie jej żał
 Bo miłość niewrażliwa to straszny ból
 Ta nieszcześliwa, serdecznie mnie jej żał.

Rudolf

Niegodne serce co nie zdola
 Ciężkich przeżyć prób
 Gdy się zawart miłości grób
 Niegodne serce które nie zdola
 Ciężkich przeżyć prób

Alcior

Nie tak głośno, ciszej ciszej!

Schaunard

Ta chwilę podda się

(do Collina) / A gdyby drzewce miode
 Chciało porwać ciebie rąd

Przucił byś uchronić w wodę
księgi byś porzucił w kął.

Colline

Lecz dla mnie miłsza rzecz
Dobra fajka, boski plato
piękna jest przysięgnę, na to
Ale dla mnie miłsza rzecz
Dobra fajka boski plato!

Musetta

Teraz muszę przepędnąć pokwarez
judaje silny ból w nodze - siada nayle

Aj aj!

Alcidor

Cóż tam?

Musetta

Tak mnie boli jak mnie pali!

Alcidor

Także to?

Musetta / pokazuje mu nogę z kociętkami /

o! tu!

/ Alcidor schyla się aby zdjąć jej trzewik /

Musetta

Porwiesz trzewik twój rozetnij! Błagam ciebie!

Do ~~tu~~ szewca niedaleko, biegnij żywo!

Tak te trzewiki pieką! Kup mi inne

Boł to straszny, trzewik ciasny!

Pomóż ~~mi~~ zdejmij! / kładzie trzewik na stół

Nareszcie! Prędkiej zawołać!

Prędkiej leć - idź!

Alcidor

Nierozsądna! Także cię porzywa szat?

Marceli

Młodości moja tyś jeszcze nie umarła
I pamięć żyje w piersi mej!

Gdy wrywasz ją, by się otwarta,
Otwieram, ty znów wejść tu chcesz

Alcidor chce uspokoić Musette,

Go dłoń moja na to nie pozwala
chowa brzowik pod suknit, zapina się i wybiega!

Poczekaj! Tuz idę! Tuz!

Schaunard - Colline

To komedia przewyborna

Mimi

Rozumiem już, rozumiem już

Ach ona kocha!

Rudolf

Rozumiem już

To komedia wyborna!

/ Musetta : Marceli sciska ją się z raptem /

Musetta

Marcelku!

Marceli

Syrena!

Schaunard

To ostatnia już scena!

/ Garson przynosi rachunek /

Rudolf: Schaunard: i Col: podziwieni /

Rachunek! / słysząc bębny za sceną /

Schaunard

Cóż tak spieszą!

Colline

Ktoż to rozcierał?

Schaunard / do garsona /

Za chwilę!

/ wszyscy trzej przeglądają rachunek podając
go sobie - Capstryk zdaleka - zbliża
się powoli /

Rudolf: Colline

/ przeglądając rachunek /

! Tusto!

/ przeszukują kieszenie /

a tu już pusto!

Schaunard

Collinku, Rudolfie cox?

/ do Marceliego / a ty?

Ulicznicy / przybiegają z prawej /

Zofnierze idą

Marceli

Grosza marnego!

Schaunard

Slicznie!

Rudolf.
Trydzieci sous wszystkich

/ Dziwota - Studeci / wbiega z kamieniem
Mieszkanie wbiega, zlewej / wieszcy
biega, sledge zkad capstryk idzie /

Juz capstryk idzie!

Marceli. Schaun: i Col:

/ zdunnie /

Takto? juz niema nic?

Schaunard / procratony /
wydany cały skarb

/ ukaja po kieszeniach patrzac na
siebie bezradnie /

Ulicnicy

Banda idzie pewnie zkad!

/ staraja sie, zorientowac /

105
Musseta /do garsona/
Rachunek niej podać mi.

Dziewczęta, Studenti
Nie, lecz złąd!

Ulicznicy /mierdecydowaniu/
A więc może idą złąd?

Dziew: i Stud:
Idą złąd!

Ulicznicy
Nie, idą złąd!

/w oknach i na balkonach ukazują
się matki z dziećmi chcąc im pokazać
capstrzyk/

Musetta /do garsona który jej
prdał rachunek

Dobrze!

Mieszkanie i porzekanie

Idąc w głąb rozpychają się porzekania!
Wolno! wolno!

Dzieci w oknach

Ja widzieć chcę ja słyszeć chcę

Musetta

proszę do liczyć i ten rachunek:

Matki

Dzieci

Lizetko cicho bądź!

Toniu spokojnie siądź!

Mamo ja widzieć chcę

Papso ja widzieć chcę

Musetta

Patci ten pan! proszę nas niejsze gnać
aleidos siedział

Co zemną razem był!

Rudolf: Mar: Sch: Col: promienie!

Patci ten pan!

107
/ Tum napetnia scene, capstryk zbliża
się z lewej strony /

Capstryk już nadchodzi zład,
Idzie zład.

Ulicznicy

Tak tylko tu nadejdzie

Colline / do innych komieru /
płaci ten pan.

Ulicznicy

My za nim ruszym wszędzie

Schaunard / komieru /
płaci ten pan.

Marceli / komieru /

Tam ten pan.

/ Thupcy i przekupnie zamykają sklepy i
wychodzą na ulicę /

102
Musetta / ktadzie oba rachunki /

{ Na jego pocieszenie
Zostawiam mu wspomnienie.

Przekupnie

{ Gdy bę bny kucnie poczną, graci
ojczyzna może spać

Rud: M: Sch: i Coll:

na jego pocieszenie
Zostawmy mu wspomnienie.

wszysty patrzy na lewo, kład capstok
nadchodzi, tłum tworzy dwa skrzydła -
przyjaciele z Musettą i Mimi tworzą grupę
przed kawiarnią /

Chor

Dla muzyki miejsce dać.

Marceli

Ten tam burmistrz?

Musetta - Mimi - Przyjaciele

Dalej, dalej dalej:

Chór

Takie wąsy - a broda

To łęgie chłopy, jakie karki

Takie piersi jakie barki

Mógłby generałem być

Nuda! to tam borem być!

Capstrzyk odchodzi na prawo - wszyscy idą
za muzyką, Musetta nie może iść bo
ma tylko jeden trzewik, Marceli i Colline
biorą ją na ręce - tłum przyklaskuje -
Marceli i Colline z Musettą idą zaraz za
muzyką, po tem Rudolf i Mimi pod ręce

110
Cizba się jeszcze wzmaga

Chór

Uwaga!

Colline

Niech stary nie spostrzeże

Kto pałąk stąd zabierze

Rudolf.

Cizba się jeszcze wzmaga.

Marc: Sch.:

Właśnie tu tyle ludu!

Ukryjem się bez trudu!

Wchodzi czapstrzyk na scenę, na ciele
ołbrzymi Tambur-major, wywija rękami
patką i wskazuje drogę.

Chór / podziwiając /

Tak patką on wywija

Tak dziwny ten tambur-major

potem Schauvard trąbiąc na rogu - dalej
 studenci, dźwięczą w podskokach ale
 w taktcie. Alcidor przychodzi z tożewi-
 kami gdy pochod opuścić scenę, szuka
 przed kawiarnią, Musetty, garson podaje
 mu rachunek bardzo ujętym, Alcidor
 przekrzykawszy sumę, pada na krzesło /

Moniec 2^o Aktu.

Okł 3ⁱ

„Głos jej odrywał się w sercu Rudolfa, jakby ktoś powoli uderzał w drzewo pogrzebowe. Dla Mimi miał on przywiązanie uparte, fantastyczne, zaradkowe a historyczne, mieli się rozjeść możliwościami. Życie ich równało się pięknu. Ale wśród burz i kłótni, czerpali ze wspólną, zgodą, świeżo technicznie w oazie miłości. Z braskiem dnia wybuchata burza, a miłość uciekająca przerwana. Tak żyli, jeżeli to można nazwać życiem, zawsze między szczęściem a niedolą, oczekując zawsze chwili rozstania”

11 Musetta miała pociąg do elegancji
czy to z familijnej tradycji, czy z oso-
bistego instynktu. Dziwne to stwo-
wienie z pewnością, zaraz po urodzeniu
zarządało zwierciadła. Porządna i
bystra, buntowała się przeciw
wszystkiemu, co miało pozór tyra-
nii. Znała tylko jedno prawo, —
kaprys. Jedynym człowiekiem, którego
kochata, był z pewnością Marceli,
może ~~lata~~ tego że umiał jej dokuczyć.
Ale zażytek był dla niej koniecznym
warunkiem szczęścia,

Rogatka D'Enfer

(Ta rogatka, widać bulwar zewnętrzny
a w głębi Chaussée D'Orleans, której wyso-
kie domy nitką, wngle. Przed rogatką
na lewo mata gospoda, przed nią, mały
placyk. Na prawo bulwar D'Enfer - na
lewo bulwar St. Jacques. Na prawo
także ulica D'Enfer - prowadząca do
Faciniskiej dzielnicy.

Gospoda ma za szyld obraz Marceliego
„Przejsie przez morze Czerwone”, z napi-
sem „pod portem Marsylskim”, na skrzydła-
ch drwi wymalowany Turkos i Tuaw
z wielkimi wiencami wawrzynowymi

na ferach. W murze gospody, ku rogatce,
na parterze, okno oświetlone czerwono-
nawo.

Platan, otaczający plac i sadzone
na bulwarach, bez liści. Pomiędzy
drzewami ławki marmurowe — Luty,
wśród śniegu.

Dwie, szary brzuszek. Około kociotka
z węglami siedzą celnicy i spia.
Z gospody słychać krzyki i śmiechy,
brzęk szklanek. Jeden z celników
wychodzi z gospody. Rogatka
(zamknięta.)

1 Za podniesieniem rąstony xjawiają się
zamiatacze ulic, tupią nogami, aby się
ogrząć, i dmuchają w ręce!

Zamiatacze

Hoła! Rogatka! otwierać!

1 Celnicy nie ruszają się - zamiatacze uderzają
o roгатkę miotłami i szuflami i wrzeszczą
głośniej!

Hoła! Otwierać bo już czas!

Bręka robota! 1 tupią nogami!

Śniegi okrutne! Hoła!

Mroź siarzysty!

Celnik

1 raspany przeciągając się!

Idę! 1 otwiera roгатkę, zamiatacze

wchodzą i udają się ulicą d'Enfer -
celnik zanymka rogatkę



Spiew z gospody /z dźwiękiem szklank/

komu miły pełny drban,
Ten nie zna trosk ni przykrych zmian,
Ach, w drbanie tam na samem dnie
Tam znajdzie karidy czego chce.

Musetta /w gospodzie./

Ach, gdy kielich zapomnienie dał
Z catuson bierz miłosny szat.'

Chór /z gospody/

Tralala, tralala, pij co się da.'

/głosny śmiech/

6 Mleczarek /za sceną/

Hopla, hopla.'

12 odwachu wychodzi sierżant i rozkazuje
stworzyć rogatkę!

Celnik

Mleczarki jadą skoro świt.

3 woźnice przebiegają trasą kamień żwiru
 Hopa! przejeżdżają z zewnątrz wozy pokryte
plotnem z wielkimi latarniami między
kołami!

6 Mleczarek bardzo blisko!

Hopa!

1 mgła się rozprasza - daleko!

Mleczarki do celników którzy rewi-
dują towar i puszczają ich!

6^u wieśniaków z korykami w ręku!

Ser i masło! ptaszki odchodzą!

3 Wieszniaczki

119

Mury jaja psłaca, i odchodzi!

Wieżniaczkę ~~z~~ pakuje gdzie ulicę
się rozchodzą

A dokąd Bog prowadzi.

Na targowicę

Spotkamy się po targu

Wpołudnie znów! Podchodzą w różne strony

/Celnicy usuwają kociołek i ławki/

Mimi przychodzi z ulicy d'Enfer

stara się zorientować, szuka czegoś. Dostaje
silnego ataku kaszlu, stara się go pokonać,
i zbliża się do Sierżanta.

Przepraszam bardzo, jest tu gdzieś gospoda...

/nie może przypomnieć sobie nazwiska/

W której malarz pracuje

Sierżant /wskazując gospodę/

Właśnie ta!

Mimi

Dręki!

/sturząca wychodzi z gospody. Mimi zbliża się do niej

Mimi

Dobra kobieto, uczynię ci łaskę,
potrzebuję malarza Marcela -
Muszę z nim mówić - bardzo mi spieszy!
Cicho powiedzcie że Mimi tu czeka!

/sturząca ^{wchodzi} do gospody /

Sierżant /do przechodnia/

Hej, pokaz koszyk!

Celnik przeszuwał koszy

Próziy!

Sierżant.

puścić!

/Przez rogatkę wchodzi coraz więcej ludzi,
po rewizyj idą w różne strony - Szpitalu Maryj

Feresy słychać drwonek / Dzień ponury z
gospody idą ostatni goście do domu /

Marceli /wychodzi zdziwiony z gospody/
Mimi?

Mimi
Myślałam że cię majądę tu

Marceli
O tak, bo na robotę tu fortuna zawiodła
Musetta ucy spiewu wszelką, kołotę,
a ja maluję godła!
Patrz jakie sliwne!
Tu zimno, wejdź proszę!

Mimi
Rudolf tam jest?

Marceli
Tak!

Mimi

Nie mogę wejść, nie, nie! Stares

Marceli

Cóż to?

Mimi proszę

O dobry panie rady, pomocy!

Marceli

Co tylko w mocy?

Mimimi

Mój Rudolf. mój Rudolf kocha mnie,

Lech mi życie odbiera,

Bo jego serce pożera --

Zardrość szalona

Mój krok, spojrzenie --

Tuż gniewa go i budzi podejrzenie --

Męczy mnie bez litości!

W borsennych nocach widzę jak w ciemności

Spojrzeniem mnie przesywa
A ból mi pierś rozrywa!

I wola co poranka:

Więc porzuć mnie, innego bierz kochanka.

O porzuć mnie! Oh, Boże mój

Zazdrości straszne mężki ja znam,

Lecz powiedz co ja robić mam?

Marceli

Zamiast żyć w takiej wojnie!

Lepiej rozjeść się spokojnie!

Mimi

Tak, jedyna to rada

Zakończy się zwada.

Lecz dopomóż mi w tem.

Twi tak było kilka razy

Lecz na próżno...

Marceli

Nie dręzę ju Musetty ona kocha stale
Bo miłość znamy doskonale.

Spiewu łut, śmiechu fund.

Wtem miłości jest grunt

Mimi

Bę dzie koniec tych burz, podejrzeń i juk?

Niech go dłużej nie trudzę

Marceli

O tak, o tak, więc ja go zbudzę.

Mimi

On spi?

Marceli

Tak zabity.

Przed światem przyszedł prawie.
Usnął zaraz tam na ławie

Patrz leży... / pokazuje jej przez okno!

/ mimi kaszle silnie /

Marceli / z współżuciem /
Tak kaszlesz?

Mimi

Od wczoraj jest mi gorzej!
~~Wczoraj~~ A boli to najgorzej
Ze idąc rzekł: „Znam ci kwita.”
Przebiegam rychło swita
I przybiegam szukać rady

Marceli

/ przypatruje się Rudolfowi przez okno gospody /

Tuż wstaje – patrzy – mnie szuka.

Idzie...

Mimi

niech mnie nie ujrzy!

Marceli

Tymczasem ukryj się
/ wskazuje drzwi /

/ Mimi kryje się za drzewem /

Rudolf. /wychodzi z gospody/

Marceli, wyznam szczerze!

Och ja się duszę!

Nie mogę żyć już znią, i zerwać muszę.

Marceli

Mo ty lek zmieniła kwiat?

Rudolf.

nie raz myślałem że zgasił miłości mej żar.

Lecz znowu budził ją, spojrzenia czar.

plomien mi buchał, znowu kochałem ją.

Marceli

I znowu myślisz pojsć i zerwać znią.

/Mimi zbliża się ostrożnie aby słyszeć/

Rudolf. /z bolescią/

Na wieki!

127.
Marceli

Basia wierutna :
u głupców tylko smutna
we łzach się miłość pławi !
niechaj śmieje się i bawi
niech łzy nie płyną, rzewne !
o tyś zazdrosny !

Rudolf

Zapewne !

Marceli

Żaleńce ty ! dokuczasz jej medo tego.
Zamezczasz biedną, brutalu, ciemnego !

Mimi / do siebie /

Go toń rozniewać się, Ja nieskreśliwa

Rudolf / z gorzką ironją /

Dziweryna to kochliwa ..

u niej miłość to chwila,
 Pamiątkę złotą i już zaloty
 Już się, łasi, przyniła
 I taka słodka i tuli się jak kotka
 I spojrzeniem wyznaje: „chcesz więc być”

Marceli

Ty prawdę mów!
 Ciemu tużnić miś chcesz?

Rudolf

Tak, słusznieś rzekł, słuchaj więc!

Oddała ona drogę ci skrycie
 Duszę ma, walka sroga
 Kocham ją, Kocham cennie ją, nad życie
 Ja Kocham... lecz w sercu twoga!

Mimii zbliża się, idziwna, zawoła ukryta za
 arzewami / Tak straszna twoga!

1450

129
Cierpieniem ciężkiem złamana
Co raz słabnąc pocyna
nieszczęśliwa dziecią na śmierć skazana.

Mimi /do siebie/

Co to znaczy?

Marceli powiadając się z Mimi
może usłyść - sta się oddać Rudolfa

Co mówisz?

Rudolf.

Haszeł straszny, piekielny
Szarpie piersi drzewie ...
Tej rumiane oblicze ..
To kwiat śmiertelny!

Marceli poruszonej spostrzeżając
Mimi słyszy /

Basnie

Mimi /praca/

Ach umierać tak młodo

Rudolf.

U mnie bieda niedola ..
 Zimny loch .. ani płomyka
 Wicher dmie jak przez pole
 mrozem przenika.

Ona wbudzić się związa,
 Mnie ból pali i gnębi.
 Że ma buda ja, żiębi
 Że ja zabija.

Marceli chce go oddać /

Ach, chodź, tu zimno !

Mimi z rozpaczą /

Moje życie !

{ Biada, biada noc zapada
 Wielkie nieba umrzeć trzeba
 Bliska już zagłada, bliski grób

Rudolf.

To wąż, ty kwiat z cieplarni
 Limna noc jaż zabita,
 Aby w niej krew ożyła
 Nie starczy na to miłości ma.

Marceli

Chodź koniecznie! Zamiłoch!
 Rudolffie! ty nie wiesz

psilny kaszel i szlochanie zdrajca
obecności Mimi!

Rudolf / biegnie do Mimi!

Co? Mimi? To ty?

Oczy ty słyszalas?

Tam widzisz tak trwożliwy
 Tak łatwo się przestraszam
 Chodź, tam rozgrzej się!

/ chce ja, wprowadzić do gospody /

Mimi

nie gorąco kabija mnie!

Rudolf.

Ach Mimi!

/ obejmuję ja, i pieści /

/ z gospody słysząc śpiew Musetty /

Marceli / biegnie do okna /

A Musetta się śmieje - z kim żartuje?

Ach zalotnica! Ja cię nauczę!

/ wpada do gospody /

Mimi

/ uwalniając się z objęć Rudolfa /

Ba, di zdrajco!

Rudolf. / zdziwiony /

Co? gdzie?

Mimi

Z każdą wywabiaj mnie głos twojej miłosnej piosenki

Tam samotny mój los niech płynie bez zgrzyoty
Pocieszę znów biedną, tam haftowany kwiat.

Wieć żegnaj i wspomnij rad!

Tęskrore jedno:

Wielka drobnostek znajdziesz tam porzuconych

Wszakuteczka małej ramki są pierścionki me.

I książka do modlenia, porzeczaj wszystkie

Ławin' je w chustkę, niech sturzący przyniesie. —

Tęskrore — tam pod poduszką, czepeczek mój
rozowy

Lecz nie... lecz nie.. niech tam zostanie

na pamiątkę, tych chwil! Bądź zdrow!

Bądź zdrow nie gniewaj się!

Rudolf.

Więc to koniec na prawdę?

Idziesz więc i porzucasz mnie na zawsze?

Więc żegnaj cię słodkie mi!

Mimi

{ Żegnajcie wy słodkie chwile porannych zwierzeń
Żegnajcie złości i zazdrości

Rudolf.

{ Żegnajcie niedole, łowagi,
Co uśmiech koit błogi!

Mimi

Szary i kłótnie!

Rudolf.

Całusy

Mimi

I gorzkie godziny!

Rudolf.

Gdy m układat pioseuki
sta chwać, mej dżiewczyny

Mimi

{ Lima, samotnej!

Rudolf.

{ Lima,

Razem

Tak straszno jakby w grobie

Mimi

Lima,

Rudolf. i Mimi!

Wiosną promień słonca będzie przepiś
mnie!

/z gospody stychać brzęk stukającego orłaf

Marceli /z gospody/

Coś robita? Coś mówita?

Musetta / z gospody /

To co chce,

Marceli

Z pełnym drbanem z tamtym panem?

Musetta

Bo tak chce! / my biega z gospody /

Mimi

Śodri los wiosny wdzięk!

Marceli / poparty o drzwi gospody do

Musetty

Idy wszedł do środka tyś się nagle zrewiewenta!

Musetta / przechwaleł /

Pan zapytał grzecznie wcale:

Lubi pani tańce bale?

Rudolf.

Zakwitną, lilie i rose

Marceli

} a naj' brak

Musetta

Ja to rzekłam ja do pana
 lubie taniec aż do rana

Mimi

Miłosne pieśni słysząc w pasaż chorze!

Marceli

Prozno twe wykroty
 Anum twój fałsz przeklety!

Mussetta

Wszelką wolaść muszę mieć

Marceli

! Tak gdyby chciał się rzucić na mnie!

Ja cię zgmiotę, ja cię złamię
 poznasz jęskocę moje ramię

Rudolf. i Mimi

Kwiaty świecą barwą płoną
 Cudną niosą woni

Musetta

Bardzo miły bardzo grzeczny
 Niechaj pan się nie naczaja

Marceli

Chociaż taka bałamutka
 nie wystrychniesz mi na dudka

Musetta

To kochanek niedorzeczny
 Co się myśli bawić w meza

Marceli

Ciebie nęca, nowe zuchy,
 Ja nie ślepy ani głuchy.

Rudolf - Mimi

Pola wilgotne rosa,
 Powiewy chłodne wiosną,

Musetta

Kochać będę, kogo lubię! Nie dam wcale!

Marceli

Zalotnica niewdzięcznica!

Musetta

Wiedź że o tem doskonale

Rudolf. Mimi

Serc ukojenie, sto dnię upojenie.

Marceli

Do widzenia droga pani

Mam już dosyć doświadczenia!

Do widzenia!

Musetta

Nie myślę słuchać cię!

Porzucam aj!

Pierwszenie / Do widzenia

Rudolf - Mimi

Ory tej wiosny kiedyś nam zaświeci światło

Musetta

Nie mój panie nie chcę widzieć więcej cię

Marceli

Twój stuga ma już dość!

Musetta

pod chodni wścickta, po kilku krokach staje
i krzyczy

Taki maluj sryld na nowo

Marceli

ma srodku sceny

Ty zmija!

Musetta

Wziew!

Marceli

Sowo! podbiega do oberizy

Mimi

Przbliza się do Rudolfa

Ta przy tobie zostanie,

Rudolf.

Aż do tej chwili

Mimi

Aż do tej chwili, gdy zakwitnie kwiat.

Rudolf.

Aż gdy zakwitnie kwiat!

Mimi

O niechaj sniegi padają wiecznie!

Razem

Podchodzą, - śpiewają, za sceną,

Aż do tej chwili gdy zakwitnie

kwiat

Koniec Actu 3^o

Akt 4^y

„ W o w y m c z a s i e p r z y j a c i e l e n a s i —
m o r n i a b y p o w i e d r z e ć — o d d o w i e l i o d d a w n a
M u s e t t a s t a ł a s i ę o s o b ą, p r a w i e s t a w n ą,
M a r c e l i n i e w i d n i a ł j e j o d t r z e c h l u b
4 m i e s i ę c y .

M i m i t a k s a m o . R u d o l f n i e o n i e j n i e
s t y s z a ł , c h y b a ż e r o z m a w i a j ą c s a m
z s o b ą, w y m ó w i ł j e j i m i ę .

„ P e w n e g o d n i a M a r c e l i c a ł u j ą c s k r y c i e
w s t ą z k ę, k t ó r ą n i a ł o d M u s e t t y, s p o s t r z e p
ż e R u d o l f u k r y w a m a ł r ó z n y c z e p e c k e t
p a m i ą t k ę p o M i m i .

„ — D o b r z e ! ” m r u k n ą ł M a r c e l i, „ o n
t a k i n i e d o t ę g o j a k j a ” .

„Wesołe a przecież okropne życie!”

Na poddaszu

1 Tak w pierwszym obrazie /

1 Marceli siedzi znów przed sztalugami
a Rudolf przy stole, chcą tudzić się
nawzajem, jakoby pracowali, lecz na
prawdę tylko marzą i gadają prawie
bez myślenia /

Marceli przewodząc dalej rozmowę /

a więc w powozie

Rudolf.

Monie dwa, w koźle drab!

Skłoniła się z uśmiechem

Ja, Musetta! spytałem;

Cóż serce? Nie bije

Wcale nie słyszę - wszak aksamity kryją je

Marceli

Przymusza się do śmiechu!

Bardzo cieszę się, że los jej sprzyja!

Rudolf. ~~Obtuden~~ do siebie!

Obtudenik ten! Tłumi gniew w usniech!

Próbiera się do roboty!

Marceli

Nie bije? Dobrze! Przebiega silnym
rozprachem pędziła!

/po chwili/ Też widziałem..

Rudolf.

Musette?

Marceli

Mimi!

Rudolf.

/ wzburzony przerywa pisanie /

Widziałeś? / uspokaja się /

Spo kojnie!

Marceli

/ przerwywa pracę /

Była w karacie, a wystrojona niby
królowa....

Rudolf.

Wybornie! jak mnie to cięży!

Marceli / do siebie /

Obłudnik on kocha ją, wciąż!

Rudolf.

Do roboty!

Marceli

Do roboty! / pracuje znowu /

Rudolf. / po chwili - rzuca pióro /

Przekładę te pióro!

Marceli przucapac pędzel /

U pędzel ładaco !

Przopatrzy się w obraz, potem zakryty
plótnem wyciąga skrycie z kieszeni wstążkę,
i catuje ją /

Rudolf.

O Minni, ty już nie wrócisz

O dni uroczę !

Twe rączki małe, twe wonne warkocze !

Marceli

schowa wstążkę i przygląda się obrazowi /

Ktożby to wierzyć chciał

Że pędzel niej sam maluje

I barwy znajduje ;

Ktożby wiarę dał !

Rudolf.

Znowu sniegu tyle !

Ach Mimi te chwile wydart los!

Marceli

Czy chcę malować burzę,
Niebo, ziemię, czy drzewa, kwiaty marne,
Pędzlel mi kreśli dwa oczka czarne,
Usta cudne, niby róże!
Nie znika obraz jej z przed oczu mych...

Rudolf / wyjmuję z skatutki

cipeczek różowy po Mimi /

O ty, pamiętko droga,
Sereslimych stodnich chwil
Ty dzieje miłości naszej znasz
Tys' cudną, jej stroit twarz
Niech serce moje biedne pocieszy się
Niech twoją cuję won.
Gdy uszta luba ~~u~~ dłoń!

Marceli

{ O ty nierapomniawa,
Twych ocząt czarnych żar. i usta zdradue
Znam życie jej szkaradue
Teduak podte me serce wota,
Ach wota i ma nadzieję w cięzi.

Rudolf.

/składał crepeczek na sercu, kryjąc go pod
ubraniem, potem udaje spokój i zwraca się
do Marceliego/

Która godzina?

Marceli

/był zamyślony, otrząsa się na słowa Rudolfa
i odpowiada wesole/

Wczoraj był obiad w tym czasie!

Rudolf.

A Schaunard nie wraca!

/Wchodzi Schaunard i Colline, pierwszy
nieśie pierwszy bocheneczek chleba, drugi
papierka /

Schaunard

Witam was!

Rudolf

To co?

Marceli

To co?

/Schaunard składa chleb na stole/

Marceli /z pogardą/

To chleb?

Colline /wyjmuje z papieru
węzła droniego śledzia i składa na stole/

To mógłby nawet jeść Demostenes
śledzi węzrony!

Schaunard

Solony!

Colline puroczyście!

Podano do stołu juk!

/siadają do stołu i udają że są na
wspaniałej biesiadzie/

Marceli

Na tę biesiadę nie starczy głodu

Schaunard

/kładnie kapelusz Collina na stół i wstawia
w niego flaszkę z wodą/

Teraz szampana ustawiam do lodu!

Rudolf.

/podaje chleb Marcelemu/

Może pan Baron pstrąga pozwoli?

← Marceli /przyjmuje, dziękuje, i
podaje Schaunardowi inną kromkę chleba/

Nsiężnie zaś, jeryczek papurci woli?

Schaunard

/ driekuje bardzo uprzejmie, nalewa sobie
szklankę wody, po tem podaje ją Marceli /

Dzięki za wiele - mam wieczór bal jesienny!

Szklanka jedyna idzie z ręki do ręki
Colline zjadł chciwie swój chleb i wstaje

Rudolf. / do Collina /

Pan gotów?

Colline / z powagą /

Proszę nagle mam iść do Króla

Marceli / prze Collin /

Ory to tajemnica!

Rudolf.

Tajemny plan?

Schaunard

wstaje - zbliża się do Collina i mówi
z komijną ciekawością /

Tajemny plan?

Marceli

Tajemny plan?

Colline

Pradyma się udając wielką powagę!

Mianuje król mnie ministrem.

Wszyscy otaczają Collina z niskimi uktowaniami!

Schaunard

pyznie!

Marceli

Brawo!

Rudolf

świetnie!

Colline z naszą protektora!

To baczę — tak — już dość! już dość!

Schaunard do Marceliego!

Podaj puławy!

Marceli podaje mu jedyną siłką!

O proszę! Pij zdrowo!

Schaunard

/ Uroczyscie wskazuje na krzesło i wznosi
szklankę /

Niech wolno mi będzie w tem szlachetnem
gronie...

Rudolf: Colline przerzywając

Cicho!

Marceli

Nieba! niepo trzeba!

Colline

Miękie ciemię! Złazi na ziemię!

/ zabiera mu szklankę /

Schaunard prosi gestami aby

mu pozwolili mówić /

Natchnienie płonie w piersi mej!

Więc zaśpiewam romoncę

Marc: Rud: Coll: przyciąg /

Nie! nie! nie!

Schaunard pulegle!

Oratem może balet wystąpi!

Wszystcy

Tak! tak! klas kują, wrzecz, o tancerza, Schaunarda
i pomagają, mu zejść ze stołków

Schaunard

Do tańca nastrój instrumenty?

Colline

I po wy nosić sprzęty!

ruszają, stół i krzesła na bok i ustawiają
się do tańca

Colline proponują różne tańce

Fawota!

Marceli

Merueta!

Rudolf

Pawanella!

155
Schaunard / robiąc gesty stosowne /
Taudango!

Colline
Najlepiej ras kadryla: / inni ryadrapą się /
Rudolf.

Więc augariować!

Colline / udając araukera /
Prowadzę!

Schaunard / spiewa, wybijając takt
koncniem!

Lallera, lallera, lallera!

Rudolf. / zbliża się ceremonialnie
do Marceliego prosząc go do tańca /

Zjawisko exarujące!

Marceli / udając głos kobiecy /
Uszanuj pan mą, skromność
/ głosem naturalnym / Przepraszam!

/ Rudolf. i Marceli stapają do tańca /

Schaunard.

Lallera, lallera!

Colline / parlando /

Balanecz!

Schaunard / wyrywając /

Nie, napróżd Rond!

Colline

Nie! głupis!

Schaunard / z przesadą pogardą /

Czy to lokajski bal?

Colline / obrazony /

Tę obrzę krwią odpieram!

Dobry szpady! / biegnie do kominka i chwyt

To patkę

Schaunard / chwycił pogrzebac /

Broń się! Tacieram!

/ stapą w pozycję i udają proferynek /

Schaunard

Jeden tu po legnie trup!

/ Rudolf i Marceli przestają tańczyć i wybuchają
śmiechem /

Colline

Ty nie udrzesz słusznej kary!

Schaunard

Przygotujcie zaraz mary!

Colline

I wykopcie ciemny grób! / biją się /

Rudolf - Marceli / wesole

Nim się jeden z nich powali

Taniermy sobie w kółko dalej!

/ tańczą w okółko walczących /

/ Walczący udają co raz większą wściekłość tupią
i krzyczą: Masz! Umieraj! Padaj! Gin!

Nagle otwierają się drzwi i wchodzi Musetta
bardzo wzburzona /

Marceli przeraźny!

Musetta!

proszę otaczać Musettę z niepokojem!

Musetta prawie bez tchu!

To mimi - to mimi przyjdzie zaraz
bardzo chora -

Rudolf.

Idzie jest?

Musetta

Tak osłabiona że wyjść nie może.

przez otwarte drzwi widać Mimi siedzącą
na najwyższym stopniu schodów!

Rudolf.

Ach! biegnie ku niej Marceli za nim!

Schaunard do Collina

Bierz, zamiesiem niechaj spocznie.

poła niosą ku niej kanapkę lub torto!

1 Rudolf: Marceli prowadzę Mimi na kanapkę,

Rudolf.

Tak - dać wody.

Mimi

/do Rudolfa z wielkiem uściskiem/

Mój drogi!

/Musetta biegnie z szklanką wody i daje
pić Mimi. /

Rudolf.

Cicho! /układa ją na kanapie/ Wypocznij!

Mimi obejmuje Rudolfa

O mój najdroższy

Wież mogę zostać tu!

Rudolf.

Moja Mimi, zostań wiecznie!

/namawia Mimi by leżała, podsuwa poduszkę

by położyła na mej głowie - nakrywa
ją kozykiem /

Musetta pbierze inny ch na bok
i mówi półgłosem /

Ktoś opowiadał że Mimi uciekła od Margrabiego
Że śmiertelnie chora - gdzieś mieszka?

Niewiem - szukam - spotrzegam w ulicy ją
ostabioną, zmęczoną ..

Treści : Tuż nie mogę, - ginę, umieram -
Lecz pragnę ujrzeć go! On może czeka ..

Marceli / do Musetty aby mówiła
ciszej / Sst!

Mimi
Tuż lepiej się czuję!

Musetta poddalając się bardziej od

Mimi /

161
Więc mnie prowadź Musetto!

Mimi

Porwól mi pokój oglądając.

z słodkim uśmiechem Och, jak mi teraz dobrze tu!

podnosząc się i obejmując Rudolfa

Nowe życie, szczęście nowe!

Tak życie znowu wraca mi
nie ty nie opuścisz mnie!

Rudolf

Ołogosławię chwilę tę
Mów do mnie jeszcze!

Musetta na boku do tamtych!

Czy macie co w domu?

Marceli

nie, nie!

Colline

nie nie!

Musetta

Si kawy? Si wina?

Marceli / z rozpaczą /

Nie, nie! Taka nędra

Schaunard / przygląda się Mimi ostrym
smutno do Collina - prowadząc go na bok /

La niewie, już skończona!

Mimi

Tak strasznie zimno!

Ach, gdyby zarękać

Te biedne moje ręce

Nigdy już nie rozgrzeją się. / kaszle /

Rudolf / bierze ręce Mimi aby je
rogrzać w swych rękach /

Daj mi twoje rączki! lecz mówić ci nie wolno

Mimi

Kaszle, troszeczkę! to nic nowego!

Wszyscy przyjaciele - wola ich po imieniu
ci przybiegają do niej /

Dzień dobry Marceli !

Schaunard, Colline, a dzień dobry
 Wszyscy tu, wszyscy tu -
 Moi drodzy, wy tu ?

Rudolf

nie mów nie, nie mów nie !

Mimi

Mówię cicho. Nie szkodzi -

/daje znak Marcelowi aby się przybliżył /

O kochaj tę dziewczynę :

To jest serce jedyne .

Marceli /podając rękę Muscie /

Ta wiem, ja wiem !

/Schaunard i Collin od dalają się smutnie

Schaunard siada przy stole . Collin
zamyślony /

184
Musetta podprowadza Marcelę na bok
zdejmuje kołczyki i daje mu mówiąc półgłosem

Bierz to, sprzedaj!
Lekarstwo trzeba jej dać
sprowadź lekarza!

Rudolf.

Wy po cniy!

Mimi

Ty nie odejdziesz?

Rudolf.

Nie! nie!

Mimi powoli usypia - Rudolf przystawia
stół do kanapy i siada przy niej

Musetta patrzy na Marcelę

Zaczekaj! wyrzeka się życia
ostatnie pewnie w życiu nie przekochała,
Chce trochę kawałek mieć, kupimy jej?

Marceli

Tys do bra i poeciwa.'

/Musetta i Marceli wychodzą spieszenie/

Collin /tymczasem zdjął swój płaszcz

plaszcz - wruszony /

Stary mój przyjacielu

Musimy rozstać się

W pięknym cię porzucam celu

Za usługi dziękuję

Tys nigdy się nie kłamał

Za taską nieuganiał

W twojej bezdermej kieszeni

Żyli cicho uspieni

Poeci i uczeni.'

Teraz gdy chmurny nadzszedł nam czas.

Idź z Bogiem, bądź zdrow

Żegnaj stary przyjacielu

Bądź zdrow, bądź zdrow !

/ Robi z płaszcza kawiniątko i bierze je pod pachę, przechodząc koło Schaunarda, uderza go smutno w ramię /

Schaunard, Karoly niech spełni dobry czyn
Niech Karoly zrobi co ulgę niesie im
/ wskazuje płaszcza / To robież! A ty za drzwi
na chwilę wyjść!

Schaunard / wzruszony /

Dobrze mówi i z serca!

/ spogląda ku Mimi / To prawda, odchodzę!

/ Schaunard chce upozorować wyjście - bierze flaszkę z wodą - i wychodzi ostrożnie z Collinem /

Mimi potwierdza o cry, wyciąga rękę do Rudolfa który ją całuje /

Czy już poszli? / Rudolf potwierdza skinieniem /
nie spałam ani chwilę
Chciałam z tobą pozostać tu we dwoje

Ach mam powiedzieć tobie rzeczy tyle,
Tajemnice powierzyć wstrętnie moje —

/podnosi się nieco — Rudolf jej pomaga/

Tajemnica głęboka, nierbadana —

mija Kocham cię! Jam cała ci oddana !

Ta kocham ciebie, jam cała ci oddana !

Rudolf.

Ach Mimi, ma piękna Mimi !

Mimi /opuszcza ramię/

Więc piękna i teraz ?

Rudolf.

Piękna jak ranna zorra —

Mimi

Nie trafne porównanie

Bo raczej tak, piękna jak zachód słońca

„ Mnie teraz zważ, Mimi

/jak cho/ Mnie teraz zważ, Mimi

Tak mnie zważ, tak chcę,

168
Rudolf.

Wracajaskotka do gniazdka i srebrzące
Wyjmuje z pod kamizelki crepeczek Mimi i
podaje jej

Mimi pucieszona skłania głowę ku
niemu aby ją ubrał w crepeczek

To mój crepeczek, pamiątka lepszych dni
Sadza Rudolfa na brzeg łóżka i opiera
głowę o jego piersi

Czy ty pamiętasz owego wieczora,
Tam przyszła pierwszy raz?

Rudolf.

Tak gdyby wczora!

Mimi

Wiatr świecę mi zagasit

Rudolf.

Twarz twą rumieniec krasit

Rudolf.

Włucz zgubił się po drodze

Mimi

A tyś go ni by tak szukał po podwórze!

Rudolf.

Ta szukam śledzę

Mimi /z uśmiechem/

Mój szanowny panie,

Wiem jakie to szukanie!

Znalazłeś zgubę po chwili

Rudolf.

Łos się czasem pomyli

Mimi przypominając sobie pierwsze

spotkanie z Rudolfem

Ciemno było jam się wtedy zaploniła

/cichym głosem powtarza słowa Rudolfa/

„Ta raczka taka zimna -

pozwól pani rozgrzać ją,

Ciemno było, tyś ujął moją rękę ..

/dostaje silnego kaszlu, upada na
poduszkę bersilua/

Rudolf. /przestraszony - podpierają/
Mimi! o Boże!

/Na krzyk Rudolfa - wchodzi Schaunard i
biegnie do Mimi/

Schaunard
Coż tam?

Mimi /o twiera oczy - usmiecha się
aby ich uspokoić/

Nic, nic, tak dobrze!

Rudolf. /poprawia poduszkę/
Cicho, już nie mów nic!

Mimi
Tak, przebac mi, już będę grzeczną!

/Musetta i Marceli wchodzi ostraszają
ona niesie szarekawek, on flaszę z lekarstwem/

Musetta Ido Rudolfa

Drzemie?

Rudolf zbliża się do Marceliego
 Spoczywa!

Marceli

Zamówiłem lekarza! przyjdzie!
 Prosiłem bardzo - Oto lekarstwo!

stawia lampkę spirytusową na stole
i kapala ją

Mimi

Kto mówi?

Musetta

zbliża się do niej i podaje zargawek /

Ja - Musetta!

Mimi z pomocą Musetty bierze
zargawek z dziecięcą radością /

Och jaki piękny, miękki włos -

O tak, o tak, już ręce nie pomarzną,

Będa, ciepłe, delikatne - / do Rudolfa /
 Tyś kupił zarekawek

Musetta / spieszmie /
 on!

Mimi / wyciąga rękę do Rudolfa /
 Ty marnotrawny!

Dzięk! to droga rzecz! / Rudolf ukrywa płacz /
 płacz? Mnie dobrze - proszę uspokój się!

Drogi zostań przy mnie! / wkłada rękę w zarekawa /
 / głowę schyla wdzięcznie do zarekawka i usypia /
powoli /

Me ręce ogrzeję - i chcę zasnąć ..

/ Rudolf przystępuje do przyjaciół i prosi gestem /
aby zachowywali się cicho - Tymczasem Musetta /
gryzie lekarstwo i odmawia szeptem modlitwę /

Rudolf / do Marcelisa /
 Coż lekarz mówił wam.

Marceli

Przyjdzie

Musetta

" O Matko litosciwa

" Łaski Twojej niechaj dozna nieszczęśliwa

" Wróć jej siły na nowo "

Trzeba światło zastąpić, by plonien jej
nie razit on. O Tak!

prastania lampkę, książkę i modli się dalej /

" Oby żyła nam zdrowo.

" O Matko święta, nie godna jestem zmitowania.

" Ale ona aniołem była na tej ziemi!

1 Rudolf zbliża się do Musetty - Schaunard
na palcach idzie do łóżka, przypatruje
się Mimi - na twarzy jego widać bolesć
wraca do Marceliego /

Rudolf. / do Musetty /

Ta mam nadzieję!

Czy stan jej bardzo groźny?

Musetta

Nie myślę

Schaunard /przystępnym głosem/

Marceli, skończyła!

/Marceli przystępuje do łóżka i cofa się
przerazony. Z okna pada promień słońca
na twarz Mimi. Rudolf wgląda się
czem mogłby zastąpić okno - Musetta
wskazuje mu swą mantylę - Rudolf
dziękuje jej spojrzeniem - wchodzi na
stół aby zastąpić okno - Colline pomaga
mu -

Colline /wskazuje pokój przyjaciela
na stole przed Musettą/

To schowaj -- i kup!

/przy oknie do Rudolfa Także jej?

Rudolf.

Widzisz jest spokojna!

Wagle spostrzega dziwne zachowanie się
Marcelego i Schannarda - przerażonym
głosem mówi berradnie patrząc na przyjaciół

Cóż to znaczy?

Cóż chodzicie jak błądnie?

Czemu mętny twój wzrok?

Marceli nie może się wstrzymać
biegnie do Rudolfa - sciska go - i mówi wzruszony

Odwagi!

Rudolf. Biegnie do Fózka podnosi
Mimi i krzyczy z rozpaczą,

Mimi! Przeca się na zwłoki - płacząc! Mimi!

Musetta przestraszona biegnie do Fózka, z krzykiem
pada na kolana - Schannard pada na krzesło
po lewej stronie - Colline staje przy nogach Mimi
Marceli zwrócony tyłem do widzów płacze!

Koniec opery

16/9 1901 r.

L. 36553. Lwów dnia 24 października 1901



Rekryptem z dnia 18. października
1901 L. 12410/pr. nakazał Prezydent m. st.
Kam. istra Główny k. m. miejskiej
sekcji na wystawienie na scenie
opery w 4 aktach Gioseppe Giaccosa i Lu-
dwika Illica pod tytułem „Cyganeria”.



Musi





